

Kongres przeciwko militarnym planom Busha

Na konferencji prasowej 9 stycznia br. w Waszyngtonie, senator Ted Kennedy podał do wiadomości, że zamierza przedstawić projekt ustawy, który zmusiłby prezydenta Busha do zwrócenia się do Kongresu o autoryzację decyzji dotyczących zwiększenia liczby oddziałów w Iraku. „Ustawa, którą przedstawimy dzisiaj, jest krótka, ale bardzo ważna. Wymaga od prezydenta uzyskania aprobaty od Kongresu przed wysłaniem dodatkowych żołnierzy do Iraku. Zabrania prezydentowi wydawania pieniędzy podatników na tego rodzaju przedsięwzięcia bez zgody Kongresu”. Kennedy zaznaczył, że nadszedł czas, by Kongres podkreślił swoją rolę w procesie decyzji dotyczących wojny. „Kongres musi rozpocząć szczerą debatę na temat słuszności planów prezydenta. Musimy wysłuchać argumentów przemawiających za i przeciw temu planowi. Musimy głosować otwarcie w tej sprawie. Niech obywatele Ameryki usłyszą – tak albo nie – jaka jest opinia wybranych przez nich przedstawicieli w jednej z najważniejszych spraw naszych czasów. Jak dotąd kontrolowany przez republikanów Kongres odmówił pociągnięcia Białego Domu do odpowiedzialności za sytuację w Iraku. Ale wybory w listopadzie zmieniły sytuację w dramatyczny sposób”.

Kennedy wybrał kilka cytatów z wypowiedzi prezydenta Lyndona Johnsona z 1968 r., który powiedział wtedy, że ważne jest „utrzymanie tego samego kierunku” w Wietnamie, gdyż ograniczenie oddziałów mogłoby zachęcić wroga do eskalacji działań. Te same słowa można było by dzisiaj przypisać wielu republikanom, stwierdził senator. Na pytanie, czy Kongres nie mógłby po prostu obciąć pieniędzy na operacje militarne, Kennedy odpowiedział: „To byłaby musztarda po obiedzie. Zanim ustawa o

finansach weszłaby w życie, nowe oddziały byłyby już na miejscu. Musimy podjąć zdecydowane działania, by do tego nie doszło”.

Kennedy wspominał też kilka precedensów, poczynając od rezolucji z 1973 r., którą pomimo weta prezydenta Kongres przegłosował, motywowany głównie frustracją spowodowaną brakiem wpływu na przebieg wojny w Wietnamie. W 1974 r. Kongres ograniczył ilość żołnierzy w Wietnamie do 4 tys. w ciągu sześciu miesięcy i do 3 tys. w ciągu roku. Następnie w 1983 r. Kongres przegłosował ustawę o pomocy dla Libanu, według której prezydent Reagan musiał uzyskać autoryzację Kongresu zanim mógł wysłać bądź zwiększyć oddziały amerykańskie w Libanie. Bush podejmuje obecnie działania zgodnie z autoryzacją, którą dostał od Kongresu przed inwazją na Irak, ale jak przypomniał Kennedy, podstawą decyzji Kongresu była broń masowego rażenia, której nigdy nie znaleziono, oraz reżim Saddama Hussajna, który teraz należy do historii. Dlatego też ewentualna eskalacja działań wymaga nowej autoryzacji.

W czasie konferencji, Kennedy podkreślił też, że wyborcy zagłosowali na demokratów, więc teraz jego Partia musi rządzić rzeczywiście jak demokraci. Na pytanie, co to właściwie oznacza, Kennedy podkreślił, że „rządzenie krajem jak demokraci oznacza zawsze stawianie interesów społeczeństwa na pierwszym planie”. Oświadczył, że zamierza podnieść minimalne stawki godzinne dla robotników amerykańskich, zmienić system opieki zdrowotnej i wzmocnić państwowe ubezpieczenie zdrowotne dla emerytów i osób niepełnosprawnych.

Na konferencji obecnych było troje przedstawicieli Młodzieżowego Ruchu

LaRouche'a. Głównym ich pytaniem do senatora była kwestia postawienia wiceprezydenta Dicka Cheney w stan oskarżenia i powstrzymanie jego planów ataku na Iran. Pytanie niestety nie zostało przekazane senatorowi, otrzymał jednak ostatni number tygodnika „EIR”.

Jak oczekiwano, prezydent Bush ogłosił w swoim orędziu o stanie kraju, że zamierza wysłać więcej oddziałów do Iraku. Rosnie jednak przeciwko temu opozycja nawet wśród republikanów. Pięć kongresmenów z tej Partii wystosowało do Busha otwarty list, w którym

apelują o zaniechanie tych planów. List zawiera cytat z wypowiedzi Colina Powella, który stwierdził, że armia amerykańska jest bliska rozkładu i przypomniał, że wysłanie dodatkowych 12 tys. żołnierzy do Bagdadu w sierpniu 2006 r. skończyło się fiaskiem, doprowadziło jedynie do eskalacji przemocy i rosnącej liczby ofiar wśród Amerykanów i Irakijczyków.

Kwestię polityki na Bliskim Wschodzie poruszy na seminarium 11 stycznia Lyndon LaRouche. Obrady seminarium dostępne na stronie www.larouchepac.com.